

Premier Tusk zbudowany taśmami hańby

9 lipca 2014

Jeśli chcemy uratować polskie państwo, naprawić gospodarkę i finanse publiczne, po pierwszej części wielkiego podsłuchowiska czeka nas, nie tyle kolejny POPYŚ czy powrót prof. Zyty Gilowskiej, co postuluje w TVN-24 red. A. Urbański czy realizacja hasła „kochajmy się i wybaczymy sobie wszystko”, ale raczej 3xD – Dezynfekcja, Dezynsekcja i Deratyzacja.

Po pierwszych ujawnionych taśmach władzy Polacy widzą już doskonale skalę niegodziwości, zła, deprawacji i patologii tzw. elit, zarówno politycznych, jak i tych gospodarczych. I pomimo wakacji, na które wyjechała przecież niewielka część naszych rodaków z powodu pustki w portfelach, mają oni już teraz pełną świadomość, że po 25 latach świetlanych przemian w Polsce jesteśmy 4-razy biedniejsi niż Grecy i 100-razy bardziej oszukiwani niż Hiszpanie czy Włosi. Wydaje się, że dziś zarówno w sferze politycznej, jak i gospodarczej potrzebni są nam ludzie twardzi, odważni, z zasadami i niekoniecznie z liberalnym skrzywieniem. Struktury i fundamenty polskiego państwa, istniejącego tylko teoretycznie są całkiem praktycznie – przegniłe i grożą zawaleniem się całej konstrukcji III RP. Ciężko chore tzw. „elity” okazują się być całkowicie wyobcowane, przeżarte korupcją, sprzedajne, zdegenerowane i na dodatek kompletnie bez pomysłu co robić dalej.

Pomysł obecnej koalicji, toniemy, gnijemy, ale płyniemy dalej razem z prądem, być może pod nowym zmienionym nieco kierownictwem niczego nie naprawi. Podobnie pomysł opozycji, będziemy nieco mniej liberalni, połatamy dziury, postawimy na starych graczy, też nie gwarantuje sukcesu. Oczyszczenie polskiego państwa, budowa czegoś sprawnie funkcjonującego, praktycznego z punktu małego i średniego polskiego biznesu, a

przede wszystkim społecznie sprawiedliwego i akceptowalnego, na tzw. „kamieni kupie” nie ma żadnych szans powodzenia. Tym bardziej jeśli ktoś myśli, że to koniec tzw. afery taśmowej. Nie znamy jeszcze całej siły i skali rażenia owych taśm, nie wiemy jeszcze jak głębokiej skali kompromitacji mogą ulec jeszcze organa wymiaru sprawiedliwości, prokuratura czy służby specjalne. Nie wiemy na ile poważnie urzędujący premier D. Tusk mówi i zarazem wierzy w to co mówi, kiedy twierdzi oceniając nagrania swych ministrów, biznesmenów i urzędników państwowych: „Pomijając rozmowę S. Nowaka muszę powiedzieć, że jestem zbudowany tym co usłyszałem na nagraniach. Nie ma tam śladu korupcji czy nieuczciwości, a przecież jesteśmy przy władzy już 7 lat”. I choć przebaczenie to piękna, chrześcijańska cecha, to przecież nie wszyscy winowajcy i wielcy szkodnicy, a zwłaszcza ci, którzy są wielkim zagrożeniem dla samego istnienia, jak i funkcjonowania państwa polskiego znajdą azyl i immunitet w Brukseli, Londynie czy Szwajcarii. Jeśli nowa władza będzie chciała traktować swe obowiązki poważnie, polskie społeczeństwo uczciwie, to będzie musiała dokonać daleko idących rozliczeń i ukarania winnych – bezkarnie dotychczas łamiących prawo. Trzeba będzie odsunąć od wpływu na sprawy publiczne bezpowrotnie ludzi nagranych na taśmach hańby, którzy decydowali przez lata o polskich sprawach. Tu nie wystarczy tylko kara ze strony wyborców i brak obecności w mediach. Jeśli chcemy naprawdę ratować polskie państwo, po tym co już wiemy z owych taśm i tego co jeszcze się dowiemy, to z pewnością czeka nas generalny remont polskiego domu, znacząca wymiana tzw. „elit” i przeważającej części klasy politycznej.

Zdesperowana i zdegenerowana, upadająca rządowa ekipa może jeszcze zaskoczyć swymi niebezpiecznymi posunięciami opinię publiczną. Ludzie pokroju mecenasa R. Giertycha, urzędnicy typu A. Parafianowicza czy ministrowie pokroju B. Sienkiewicza, W. Karpińskiego czy S. Nowaka muszą zniknąć z pola widzenia i życia publicznego, nie mówiąc już o prezesie NBP M. Belce, który twierdzi, że „gadanie nie łamie

Konstytucji". Jeśli oczywiście zaraza ma ustąpić, a zdrowie publiczne i moralne, profesjonalizm i uczciwość mają zatriumfować. To warunek nieodzowny naprawy polskiego państwa. Nawet jeśli, jak twierdzi prokuratura nośniki zostały uszkodzone, to red. P. Nisztor przypomniał w TV – Republika, że „ktoś, gdzieś w kraju czy na świecie może mieć wiele dobrych kopii”. Więc zabawa w chowanego i robienie Polaków w „konia”, nawet w sezonie ogórkowym wydaje się głupie i bezcelowe. Gdy idzie o zapaść w funkcjonowaniu instytucji państwowych w naszym kraju, gdy idzie o skalę partyjniactwa, dojenia państwa i obywateli, bezmiar kompromitacji rządzących elit, uwikłań biznesowych w sprawy spod ciemnej gwiazdy to zbliżamy się do poziomu bantustanów, za którym jest tylko chaos, kompletne bezprawie i przemoc. Czeką nas jeszcze tylko praktyczna realizacja zapowiedzi rzekomych autorytetów ekonomicznych, tego, że w „budżecie d...a, że jak nie będzie ożywienia gospodarczego to będą kłopoty, a zamiast Zielonej Wyspy przed nami Sahara”. Pamiętajmy, że „nie ma takiej niegodziwości, do jakiej nie posunąłby się liberalny rząd, gdy zabraknie mu pieniędzy”. A, tych jak wylicza Instytut Studiów Podatkowych prof. W. Modzelewskiego (straty tylko na VAT w ostatnich latach, to blisko 100 mld zł), rozpaczliwie brakuje nad Wisłą. Politycy zarażeni kłamstwem, prawnicy przesiąknięci szantażem i przedsiębiorcy i oligarchowie zajmujący się wyłącznie kręceniem lodów, różne tłuste misie zbratane na poły ze światem przestępczym, najzwyklejsze „słupy” wywyższone na piedestał, typy spod ciemnej gwiazdy rozdające karty na rynku finansowym czy giełdowym, niczego sensownego Polakom nie zaoferują. Płynięcie wyłącznie z prądem przez najbliższe jeszcze 1,5 roku, przyniesie tylko jeszcze większe szkody i nieodwracalne straty, nie tylko w sferze finansowej czy gospodarczej, jak i etyczno-moralnej, ale być może nawet w sferze bezpieczeństwa, jak i samego istnienia państwa polskiego. Info-afera zaledwie się rozpoczęła, przekręty na stadionach, drogach czy kolei, jeszcze prawie nie dotknięte i niezbadane, zwracanie unijnych miliardów, dopiero przed nami. Ciężko chore media, służbę zdrowia, a zwłaszcza wymiar

sprawiedliwości, nie będzie łatwo postawić na nogi w nieodległej perspektywie czasowej. Nie wystarczą półśrodki, aspiryną nie da się wyleczyć raka. Zanim jednak zaczniemy leczyć ciężko chore polskie państwo, potrzebna jest dogłębna i uczciwa diagnoza, całkowite odsunięcie od leczenia pacjenta – zabójczych znachorów i znalezienie lekarzy o patriotycznych postawach, jasnych, etyczno-moralnych kręgosłupach i głowach pełnych pomysłów. Albo będziemy powoli tworzyć coś na kształt prawdziwie europejskiego państwa, a nie republiki bananowej, albo nie będzie niczego. Już dziś świat biznesu i finansów w Polsce powinien wybrać i opowiedzieć się jakiej chce Polski i po czyjej stronie zamierza stanąć. Ile jest z siebie w stanie wygenerować uczciwości i wizji lepszego i sprawnego państwa. Czy zechce pomóc w naprawie tego zepsutego zegarka, czy będzie podtrzymywać raczej procesy gnilne w państwie, idąc na dno z tonącą władzą, biorąc równocześnie na siebie skutki odpowiedzialności za katastrofę, potencjalne bankructwo, a być może, że i społeczny gniew. Klimaty rodem z „Ojca Chrzestnego”, ferajna tłustych misiów nie powinny być dłużej symbolem ani polskiej polityki, ani polskiego biznesu.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info